

Ks. Michał Adamczyk

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Bydgoskiej

Polski katolicyzm – specyfika i wyzwania. Wybrane aspekty zagadnienia (cz. II)

The Nature and Challenges of Polish Catholicism
– Selected Aspects – Part Two

*...historia wszystkich narodów niesie w sobie
wezwanie, aby przejść w historię zbawienia.*
św. Jan Paweł II

*Polska od dziesięciu wieków przeżywa
chrześcijaństwo na swój sposób.*
kard. August Hlond

Zagadnienia wstępne

Niniejszy tekst – część druga artykułu – jest kontynuacją dociekań, w których starano się wykazać istnienie (w tym prawomocność) polskiego katolicyzmu oraz wskazać jego cechy diagnostyczne (pozytywne i negatywne)¹. Stwierdzono, że określenie „narodowy katolicyzm” – przynajmniej w zaprezentowanym tam sensie – jest poprawne logicznie i dopuszczalne doktrynalnie. Wskazano zestaw cech, który wydał się specyficzny dla polskiego katolicyzmu i warty refleksji w kontekście współcześnie zachodzących procesów: wszczęcie w Naród polski, masowość, klerykalizm, fideizm, sentymentalizm, indywidualizm, paralelizm deklaracji i czynów, rytualizm. Jak zaznaczono, powyższy zestaw własności może podlegać dyskusji. Podkreślono także ich dynamiczny charakter.

Przedmiotem materialnym drugiej części artykułu jest również rzeczywistość polskiego katolicyzmu, rozważana jednak w innej perspektywie – wyzwań (przedmiot formalny). Perspektywa ta ma pozwolić zrealizować zamierzony cel – sformułować wskazania pastoralne służące bądź rozwijaniu cech pozytywnych, bądź eliminowaniu cech

¹ M. Adamczyk, *Polski katolicyzm – specyfika i wyzwania. Wybrane aspekty zagadnienia (cz. I)*, „Studia Bydgoskie” 10 (2016), s. 23–50.

negatywnych polskiego katolicyzmu. Inne wyjaśnienia formalne dotyczące całości artykułu – jego tematu, metody, literatury, wyjaśnień terminologicznych – zawiera wstęp do części pierwszej.

W ramach wstępu do niniejszej części zamierzeniem jest jedynie wyjaśnienie rozumienia terminu „nacjonalizm” (ze względu na negatywne skojarzenia) oraz przypomnienie podstawowej literatury. Przez nacjonalizm – jako nastawienie – rozumie się za o. Józefem Marią Bocheńskim odczucie wartości specyficznych dla danego narodu, ich obronę, pielęgnowanie, rozwijanie i upowszechnianie metodami pokojowymi². Tak pozytywnie pojętą miłość do narodu i wyrażonych w jego kulturze wartości odróżnia się od nacjonalizmu, w którym „miłość” do swojego narodu dopuszcza wrogość wobec innych nacji oraz brak poszanowania dla wartości ogólnoludzkich. Pozostaje się zatem przy pojęciu nacjonalizmu w jego pozytywnej interpretacji, ponieważ pojęcie „patriotyzm”, używane dzisiaj z nim zamiennie, wyraża przynajmniej częściowo inne treści. Zasadnicze źródła wiedzy na podjęty w tym artykule temat to: *Katolicyzm Polski, ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*³, *Kościół katolicki na początku trzeciego tysiąclecia w opinii Polaków*⁴, *Kościół polski na przełomie 2000 roku*⁵, a także monumentalne dzieło o. Andrzeja Potockiego OP – *O Kościele także socjologicznie*⁶. Ze względu na pastoralny charakter tej części artykułu wykorzystano nadto bardziej szczegółowe opracowania⁷.

Wyzwań związanych z wyliczonymi cechami polskiego katolicyzmu jest bardzo dużo, trudno je wszystkie nawet wymieniść. Dlatego podjęte zostaną jedynie wybrane. Doniosłość ich uznano na podstawie częstotliwości występowania w literaturze przedmiotu, powagi

² Por.: J.M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, „Antyk” 1999, s. 86–88. Dalej o. J.M. Bocheński pisze: *Katolicyzm nigdy nie głosił absurdałnej teorii jednakowej miłości dla wszystkich; św. Tomasz w długim studium opracował bardzo szczegółowo ten przedmiot, wskazując, że katolik obowiązany jest bardziej kochać swoich najbliższych niż obcych, bardziej swoich ziomków niż cudzoziemców. Uniwersalizm katolicki wprost funduje patriotyzm, postulując większą miłość ku swoim i reprezentowanym przez nich wartościom, niż ku obcym*. Tamże, s. 91.

³ J. Mariański, *Katolicyzm Polski, ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, Kraków 2011.

⁴ *Kościół katolicki na początku trzeciego tysiąclecia w opinii Polaków*, red. W. Zdaniewicz, S.H. Zaręba, Warszawa 2004.

⁵ *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, red. T. Wolek, Warszawa 1987.

⁶ A. Potocki, *O Kościele także socjologicznie*, Warszawa 2017.

⁷ M.in. prace ks. A. Przybeckiego: *Stać się Kościołem słowa, proroctwa i dialogu. Impulsy dla polskiego duszpasterstwa*, Poznań 2013; *Quaestiones teologiae pastoralis disputatae: polskie konteksty i inspiracje*, Poznań 2015; oraz prace ks. M. Polaka: *Mistagogia w duszpasterstwie Kościoła. Studium pastoralnoteologiczne*, Poznań 2012; *Duszpasterstwo miłosierdzia. Miłosierdzie jako paradygmat pastoralnej misji Kościoła*, „Teologia Praktyczna” 15 (2014), s. 7–21.

danego opracowania, autorytetu badacza czy przekonań autora niniejszego artykułu. Ze względu na objętość materiału artykuł zawiera propozycje pastoralnych działań, które odnoszą się nie do wszystkich wypunktowanych wyżej cech polskiego katolicyzmu, ale wyłącznie do jego polskości, masowości i klerykalizmu.

Wyzwania polskiego katolicyzmu

Specyfika, zalety i wady polskiego katolicyzmu domagają się dostosowania do jego realiów działania – umacniania i rozwijania tego, co pozytywne, oraz eliminowania tego, co negatywne. Najpierw zostaną przedstawione wskazania pastoralne z zakresu narodowego charakteru katolicyzmu, później z zakresu jego liczebności oraz współpracy duchowieństwa z laikatem.

W zakresie polskości

Narodowość, jak zaznaczono, jest jedną z tych cech, którą bezsprzecznie należy uznać za walor polskiego katolicyzmu. Jest bowiem świadectwem zinterioryzowania w kulturze i religijności danego narodu powszechnej postaci katolicyzmu. Taka sytuacja stwarza przede wszystkim szanse, choć także i zagrożenia, w konsekwencji zaś – stawia szereg wyzwań.

Powszechność – narodowość

Po pierwsze, ciągle aktualnym zadaniem jest i będzie czuwanie nad właściwą miarą pomiędzy powszechnością a narodowością polskiego katolicyzmu. Błędem byłoby tak tworzenie narodowego getta, swoiste ekskomunikowanie się ze wspólnoty Kościoła powszechnego, jak i lekceważenie tego, co jest związane z polskością, z narodową tradycją, w dużej mierze ludową, w której zawiera się katolicki duch – duch polskości. Brak roztropności w tym zakresie może doprowadzić z jednej strony do utraty waloru powszechności polskiego katolicyzmu, z drugiej – do zagubienia jego cennej, narodowej specyfiki. Z tego powodu konieczne jest zarówno przesycanie narodowej świadomości myślą katolicką, która ją uniwersalizuje i oczyszcza (m.in. z różnego rodzaju izolacjonizmów czy antywartości), jak i ubogacanie powszechnego katolicyzmu elementami, które ujawniają się w kontekście polskim, nie dość wyraźnie wybrzmiewając w tym, co powszechne.

Katolicyzm i polskość – przy zachowaniu właściwych proporcji – mogą zatem się wspierać⁸. Cenne myśli także w tym temacie zawiera wspomniane w pierwszej części artykułu opracowanie o J.M. Bocheńskiego. Niebezpiecznym byłoby – zaznaczał – unarodowienie wiary czy powiązanie Kościoła ze źle pojętym nacjonalizmem. Oznaczałoby to *ześlizgnięcie się w koncepcję kościołów narodowych, które muszą, jak wiadomo z historii, skończyć się upadkiem jednego z najważniejszych elementów kultury narodowej, mianowicie, samej religii*⁹. Podobnie tę kwestię rozumiał Stefan Świeżawski. Odwołując się do dziejów Polski, wspominając pokojowe, zwłaszcza zaś owocne współżycie zróżnicowanej wówczas religijnie i narodowościowo ludności, pisał: *Złoty okres Polski to nie państwo jednolite narodowo, lecz „kraj bez stosów”, ekumeniczna federacja wielu różnych narodów i religii, kraj wiodący politykę pokojową i obcy wszelkim śladom antysemityzmu i zawiści narodowych*¹⁰.

Formowanie zdrowego i dojrzałego nacjonalizmu to wyzwanie z zakresu narodowego składnika katolicyzmu¹¹. Jest ono w pierwszym rzędzie powinnością państwa. Z tej jednak racji, że Kościoł tworzą członkowie wspólnot narodowych, stosunek do narodu jest włączony w sferę religijną, w chrześcijańską moralność. Miłość do narodu, także do ojczyzny, nie może kolidować z przykazaniem miłości Boga i bliźniego, a zatem nie może się łączyć z nienawiścią do innych nacji i ojczyzn¹². O. J.M. Bocheński odróżniał w tym kontekście zdrowy nacjonalizm od nacjonalizmu typu azjatyckiego, dostrzegając niestety przejawy tego drugiego także w polskiej przestrzeni publicznej. Przedstawiciele ruchu narodowego, zauważył, nierzadko słusznie protestują, lecz w ich wystąpieniach zdarzają się *ordynarne, wiecowe argumenty, niegodne nie tylko chrześcijanina (Chrystus Pan*

⁸ Z katolicyzmem sprzeczny jest nacjonalizm, który byłby materialistyczny, naturalistyczny (cel człowieka ograniczony do doczesności), który z narodu czyniłby najwyższe dobro. Por.: J.M. Bocheński, *Szkie o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, s. 90.

⁹ Tamże, s. 115.

¹⁰ S. Świeżawski, *Kościół ewangeliczny czyli szczyrce humanistyczny*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 157.

¹¹ Na podstawie studium naszej historii trzeba powiedzieć, że u nas nacjonalizm nie był i nie jest większy niż gdzie indziej, jest raczej peryferyjny, a żywy nurt patriotyczny był najczęściej defensywny, obronny, nie zaś dominacyjny, kolonialny, imperialistyczny. C. Bartnik, *Walka o Kościół w Polsce*, Lublin 1995, s. 117–118.

¹² Katolicyzm pragnie, by wszystkie kultury bytu uszanować i rozwijać, uznając jednocześnie, że ludzie nie są równi pod względem reprezentowanych wartości. Katolicyzm daje nacjonalizmowi bazę uniwersalistyczną, by domagając się praw własnego narodu, postępować zgodnie z potrzebami kultury wszechludzkiej. Por.: J.M. Bocheński, *Szkie o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, s. 84–89.

był Żydem), ale w ogóle kulturalnego człowieka¹³. Niestety protestują tak – pisał, podkreślmy, o niektórych tylko narodowcach – że nie wiadomo co w nich bardziej podziwiać: ignorancję przedmiotu czy bezczelność w zabieraniu się do spraw, o których nie mają pojęcia¹⁴. Takie zachowania i postawy są właśnie charakterystyczne dla nacjonalizmu typu azjatyckiego, dla barbarzyństwa, które grozi zerwaniem wspólnoty między narodami, podporządkowaniem wszystkiego narodowej polityce, a nawet ześlizgnięciem w rasizm. Wtedy, w latach 30. XX w., o. J.M. Bocheński apelował do elit, które – jego zdaniem – winny takie tendencje energicznie hamować.

W zakresie polskości należy zatem nie tylko dbać o równowagę między narodowością i katolicyścią, ale nadto przeciwstawiać się wszelkim niezdrowym formom nacjonalizmu. Walka z negatywnym nacjonalizmem i wspieranie pozytywnego to ostatecznie praca tak na rzecz ocalenia specyfiki polskiego katolicyzmu, jak i wzbogacenia tradycji powszechnej. Zdrowy nacjonalizm i patriotyzm winien wyrażać się nie tyle w protestowaniu, co raczej w pozytywnej działalności. Zgodzić się należy z Wojciechem Wieczorkiem, że formą takiego działania, formą odpowiedzialnego łączenia miłości do narodu i ojczyzny z religijnością, jest np. wdrażanie w życie dorobku katolickiej nauki społecznej¹⁵. To z pewnością stanowi wyzwanie dla polskiego katolicyzmu.

Polska myśl katolicka (w zarysie)

Do wyzwań bardziej szczegółowych w tym zakresie należy zaliczyć tworzenie szeroko pojętej polskiej myśli katolickiej, zwłaszcza filozofii i teologii. Wyzwanie to łączy się jednocześnie z zagadnieniem uracjonalniania polskiego katolicyzmu, które zostanie podjęte w kolejnej, trzeciej części artykułu. W tym miejscu akcent kładzie się na narodowość rozumianą nie jako zniekształcenie czy odrzucenie doktryny katolickiej, ale rozwinięcie jej na bazie uniwersalnej. Tak pojęta polska myśl katolicka mogłaby stanowić teoretyczne opracowanie lokalnego doświadczenia życia wiarą w perspektywie powszechnej¹⁶.

¹³ Tamże, s. 45.

¹⁴ Tamże, s. 44. W innym miejscu o. J.M. Bocheński pisał: *Jednak ideologie głoszone przez polskich nacjonalistów [dziś raczej: narodowców – M.A.] wszelkich autoramentów zdradzają niesłychane wręcz ubóstwo myśli...* Tamże, s. 17.

¹⁵ Por.: W. Wieczorek, *Od „Kościoła frontowego” do „Kościoła dialogu”*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 235.

¹⁶ Chodzi o perspektywę doktryn utworzonych na drodze namysłu nad treścią objawienia bądź przez formułowanie treści prawd wiary, bądź przez wyprowadzanie z nich nowych twierdzeń.

Historyczne uwarunkowania sprawiają, że jedne narody są bardziej niż inne dysponowane do lepszego rozumienia pewnych zagadnień. Omawianemu tutaj wyzwaniu – potrzebie tworzenia specyficznie polskiej filozofii, w tym etyki, polityki, historiozofii, także polskiej teologii – w początkach XX w. dużo miejsca poświęcił o. J.M. Bocheński. Chodziło mu o przemyślaną, dobrze uzasadnioną doktrynę (doktrynę polskiego katolicyzmu), która ze stanowiska wiary uzasadniałaby polską misję dziejową, tzn. zawierała teorię katolickiego patriotyzmu, jednokierunkowości państwa i rozwijania cnót żołnierskich¹⁷. Niektóre z tych propozycji uległy przedawnieniu, inne ewoluowały czy są dzisiaj inaczej postrzegane, część nadal jest aktualna. Warto byłoby, w duchu o. J.M. Bocheńskiego, przyjrzeć się również zjawiskom, które zaszły w Polsce w ostatnich dekadach, by ocenić, czy nie wygenerowały nowych, specyficznie polskich podejść. Niewątpliwie, mimo upływu lat, aktualność zachował omawiany tutaj w ogólności postulat tworzenia polskiej myśli katolickiej. Życie dorobkiem innych narodów, kosztem tworzenia własnej narodowej kultury intelektualnej, jest dość oczywistym zaniedbaniem Polaków. Należałoby zatem przezwyciężyć kompleksy, przestać – jak to ujmował o. J.M. Bocheński – bezkrytycznie od innych odpisywać, poddając się ślepo obcym ideom, a zacząć tworzyć oryginalne rozwiązania, odpowiadające i służące polskiej rzeczywistości¹⁸.

Polska polityka i etyka

Zdaniem o. J.M. Bocheńskiego, Polacy dzięki swoim doświadczeniom mogą dużo wnieść do refleksji nad stosunkiem religia – państwo¹⁹. Albo – uwspółcześniając – nad stosunkiem takich podmiotów, jak: Unia Europejska, państwo, naród, Kościół. Jest tak, ponieważ prześladowania za Wiarę i Ojczyznę – język, obyczaje, praktyki itp. – sprawiły, że pojęcia narodu i katolicyzmu tworzą w polskiej umysłowości oryginalną syntezę. Przejawia się ona m.in. w tym – dziś

¹⁷ Por.: J.M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, s. 56, 58, 63.

¹⁸ Por.: tamże, s. 43–44.

¹⁹ Abstrahując od szczegółowych pomysłów o. J.M. Bocheńskiego, które nie zawsze zdają się dziś aktualne (np. jednokierunkowość państwa – celem takiego państwa jest służba Bogu, koordynacja działań Kościoła i państwa), w obecnym kontekście – europejskim i laickim – ciekawymi byłyby dalsze dociekania dotyczące autonomii oraz współpracy Kościoła i państwa, odwołujące się do analiz polskiej rzeczywistości. Powrót do koncepcji średniowiecznej o. J.M. Bocheński uważał nie za cofnięcie się, ale powrót spiralny połączony z rozwojem. Por.: tamże, s. 61. Kulturowanie, rozwijanie i pogłębianie wartości ponadludzkich uważał za obiektywny i uniwersalistyczny cel narodu, który jest uzasadnieniem patriotyzmu. Por.: tamże, s. 39.

należałoby to przekonanie osłabić – że *Międzynarodówka jest dla nas zrozumiała o tyle tylko, o ile nie znosi narodu*²⁰.

Narodowe doświadczenia Polaków mogłyby zostać spożytkowane zarówno przez teoretyków doktryn politycznych, ale także, może przede wszystkim, przez etyków. W ten sposób powstałaby specyficznie polska etyka – analogicznie do teologii – nie różna w zasadach, ale w rozwinięciu poszczególnych elementów. Specyficzne doświadczenia wyczuliły Polaków np. na zagadnienia związane z wolnością i jej obroną. Polska przez wieki broniła się, nierzadko odgrywając przy tym rolę obrońcy chrześcijaństwa (np. najazdy Tatarów, Turków i bolszewików). Polska mentalność katolicka – *głębokie przeświadczenie dotyczące różnych wartości i ich wzajemnego stosunku*²¹ – stała się w efekcie różną np. od mentalności francuskiej czy niemieckiej: *Można w Paryżu spekulować sobie o „ubogich” środkach; nie można brać tych teorii na serio w Polsce, gdzie rozbrojenie automatycznie prowadzi do opanowania kraju przez komunistów, a to – z całą pewnością – uniemożliwi Polsce wypełnienie jej misji, jeśli nie spowoduje zupełnej zagłady państwa i narodu*²². *Mając do czynienia z przeciwnikami, od których dzieliła nas i dzieli przepaść kulturalna, rozumiemy znacznie lepiej niż inni konieczność walki. Cała nasza historia, krwawe i bolesne zmagania się z przeważającym zawsze wrogiem, nauczyła nas, że wobec niego śmiesznym byłoby bawić się w sentymenty*²³. Odmienność ta dotyczy także właściwego rozumienia znaczenia życia w hierarchii wartości: *Wobec zasadniczego spirytualizmu, katolicyzm nie uważa życia ludzkiego za wartość najwyższą i pozwala, a nawet nakazuje, poświęcić je w obronie wartości duchowych*²⁴. Świadczy o tym historia Polski. Polacy zostali wyczuleni na szereg problemów moralnych, mniej bliskich innym nacjom, których dzieje toczyły się w odmienny sposób. Zdaniem o. J.M. Bocheńskiego, specyfika polskiej etyki polegałaby m.in. na pogłębionej refleksji dotyczącej elementów z zakresu wojskowości, cnoty męstwa czy konieczności walki (nawet zbrojnej) w obronie życia i wiary. *Polacy – pisał – zdają się być powołani do przedyskutowania ich i opracowania*²⁵. Więcej, uważał powyższe za święty obowiązek Polaków, natomiast przescheczenie obcych idei

²⁰ Tamże, s. 57.

²¹ Tamże, s. 54.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 56.

²⁴ Tamże, s. 95.

²⁵ Tamże, s. 56.

w tym zakresie za *równoznaczne ze zniszczeniem siły bojowej państwa i wydaniem Polski, a z nią może i Europy, na łup wroga Wiary*²⁶.

I w tym zakresie należałoby poszerzyć katalog polskiej specjalności o szereg nowych zagadnień, choćby o analizy dotyczące moralnych aspektów udziału w misjach pokojowych czy stabilizacyjnych, zwłaszcza zaś o etykę solidarności.

Polska teologia

Tworzenie narodowej myśli katolickiej to przede wszystkim wypracowywanie polskiej teologii. I w tym aspekcie warto odwołać się do intuicji o. J.M. Bocheńskiego, a w zasadzie tzw. Koła Krakowskiego²⁷.

Polskość teologii kojarzyła się o. J.M. Bocheńskiemu dwojako: w zakresie formy – z wykorzystaniem logiki matematycznej w uprawianiu teologii; w zakresie treści – z opracowaniem typowo polskich zwyczajów religijnych (np. obrządków wielkopostnych czy tradycji maryjnych). Przez opracowanie należy tu rozumieć wydobywanie z obrządków wyrażających się w nich aspektów wiary powszechnej. O. J.M. Bocheński widział w ludowości wielką wartość – wytwór zmysłu wiary polskiego ducha. I z tego właśnie powodu – z czym również należy się zgodzić – krytyce poddał radykalny puryzm liturgiczny. Takie podejście – zwracał uwagę – może osłabić wiarę, zubożyć polską kulturę, a w konsekwencji powszechną kulturę katolicką i sam Kościół. Ludowych elementów, np. duchowości maryjnej (m.in. godzinki, nabożeństwa majowe), pasyjnej (Gorzkie żale) czy masowości polskiej religijności nie należy lekceważyć, lecz badać je, oczyszczać, rozwijać i naukowo opracowywać²⁸. Pozyskawszy w tym zakresie odpowiednią praktykę, trzeba ją dobrze spożytkować.

²⁶ Tamże, s. 55. Pisał o tym oczywiście w kontekście zasady, że wolno poświęcić siebie, nie wolno natomiast pozwalać na zgon bliźnich, w tym swego narodu. Krytyka liberalizmu politycznego i pacyfizmu u o. J.M. Bocheńskiego jest rozumiana jako odmawianie państwu prawa ograniczania wolności wrogów. Za wyraz tego o. J.M. Bocheński uznał chociażby teorię stopni miłości: nie wszyscy mają kochać się równą miłością, ale im kto bliższy, tym bardziej winien być kochany. Miłość nie powinna gwałcić natury i kultury – związki krwi i kulturowe obligują do intensywniejszej miłości. Uniwersalizm katolicki funduje zatem patriotyzm. Por.: tamże, s. 25, 28, 89.

²⁷ Tworzyli je w latach 30. XX w.: ks. Jan Salamucha, Jan Franciszek Drewnowski, o. Józef Maria Bocheński OP oraz Bolesław Sobociński. Ich zasadnicza idea dotyczyła formalnego unowocześnieńia myśli katolickiej, tzn. odnowienia jej języka i metody, a także tworzenia nowoczesnej syntezy wiedzy, której teologia byłaby spójną całością. W celu realizacji tego projektu postulowali wykorzystanie logiki matematycznej w uprawianiu nauk, w tym w filozofii i teologii. Por.: *Myśl katolicka wobec logiki współczesnej*, „Studia Gnesnensia” 15 (1937).

²⁸ Skoro polski katolicyzm jest nadal jeszcze masowy, jest w nim coś takiego, co sprawia, że znaczna część ludzi utożsamia się z nim. Wydaje się, że ta kwestia jest niezwykle istotna i domaga się natychmiastowego opracowania i przełożenia na działania duszpasterskie.

I tu – do wartych analizy zagadnień – winno się dodać nowe elementy, jak np. kult miłosierdzia Bożego²⁹. W ten sposób można by stworzyć polskie ujęcia szeroko rozumianej teologii praktycznej, a w jej ramach – słusznie zauważa o. Eugeniusz Weron – należycie postawioną teologię wyzwolenia³⁰. Właśnie o. E. Weron, jeszcze w latach 80. XX w., zachęcał do tworzenia polskiej teologii: *Obecnie otwiera się jedyna może w naszych dziejach szansa, by ją [polską teologię – M.A.] można było wypracować. Mamy w kraju kilka teologicznych ośrodków naukowych na dobrym europejskim poziomie*³¹. Wyzwanie to pozostaje wciąż aktualne, choć trzeba zaznaczyć, że podjęto już wysiłki zmierzające do jego realizacji³².

W zakresie liczebności wiernych oraz współpracy duchownych i świeckich

Jak wcześniej zaznaczono, należy cieszyć się z licznego i wciąż częstego uczestnictwa Polaków w rozmaitych religijnych celebracjach i wydarzeniach³³. Osłabianie tego praktykowania byłoby niszczeniem Kościoła. Winno się zatem zabiegać o zwiększenie liczby wiernych, nie zaniedbując przy tym troski o ich jakość, w tym o jak najpełniejsze zaangażowanie w życie wspólnoty kościelnej.

Masy i wierność Ewangelii

Sugerując się przekonaniem Prymasa Tysiąclecia – pisano o tym w części pierwszej – ilościowego wymiaru polskiego katolicyzmu nie należy lekceważyć, lecz dbać o jego utrzymanie. Jak to robić?

²⁹ Por.: *Dogmatyka w perspektywie Bożego miłosierdzia*, red. K. Gózdź, K. Guzowski, Lublin 2010.

³⁰ Por.: E. Weron, *Jak widzę Kościół w Polsce na przełomie roku 2000*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 224. Tak rozumiana teologia wyzwolenia opierałaby się – w odróżnieniu od południowoamerykańskiej – na pełnej teologicznej wizji człowieka.

³¹ Tamże, s. 223.

³² Por.: *Perspektywy polskiej teologii*, red. K. Gózdź, W. Wołyniec, A. Małachowski, Wrocław 2007; *Teologia znaków czasu. Dogmatyka wobec polskiego „dziś” Kościoła*, red. K. Gózdź, K. Michalczak, Poznań 2008; J. Tyrawa, *W poszukiwaniu tożsamości teologii polskiej*, w: *Szkice o teologii polskiej*, red. S.C. Napiórkowski, Poznań 1988, s. 131–138; także: J. Szymik, *O teologii dzisiaj. Zadania, piękno, przyszłość*, Pelplin 2006; tenże, *Teologia na usługach wiary, bliższa życiu... w 30 lat później*, Lublin 2011.

³³ O. A. Potocki zauważa, że poziom praktykowania wiary nie spadł tak wyraźnie, jak przewidywano, biorąc pod uwagę przejście do społeczeństwa demokratycznego i pluralistycznego. W ostatnich latach występuje tendencja do przesunięcia części katolików z praktykujących regularnie do praktykujących nieregularnie oraz odnotowuje się wzrost liczby regularnie praktykujących oraz wcale niepraktykujących. Por.: A. Potocki, *O Kościele także socjologicznie*, s. 115.

Jak zatrzymać odpływ wiernych z Kościoła? Co zrobić, aby ci, którzy jeszcze w pewien sposób wiarę praktykują, nie porzucili jej, lecz pogłębili i zaangażowali się bardziej w życie Kościoła? Trudno na te pytania udzielić prostej odpowiedzi, zwłaszcza w tak krótkim tekście. W ramach pastoralnego namysłu wypracowano szereg szczegółowych dyrektyw, których nie chce się tutaj przytaczać, a jedynie wskazać normę negatywną: niewłaściwym byłoby, a tak czasami bywa, by masowość okupiona została przemilczaniem spraw ważnych, osłabianiem ewangelicznych wymogów, tym bardziej sprzeniewierzeniem się Chrystusowemu orędziu³⁴.

Podobnie sądził Janusz Zabłocki. Słuszność takiego podejścia – wskazywał – jest potwierdzona historycznie. W czasach PRL-u Kościół nie schlebiał Narodowi, wręcz przeciwnie – uczył tego, co Chrystus nakazał i właśnie w takiej formie okazał się potrzebny. Więcej, będąc właśnie takim, zyskał szacunek, zaufanie, a w konsekwencji i to nawet, że wierni trwali w nim, aż po znośnięcie szykan³⁵. Posługa kard. Stefana Wyszyńskiego była tego szczególnym przykładem. Kard. S. Wyszyński czynił ją z wielką konsekwencją: *Prymas potrafił z wielką cierpliwością powtarzać te same zasady, nie tracąc ducha wobec milczenia lub złośliwych drwin, z jakimi przyjmowali je ci, którzy winni im byli choć chwilę uwagi, zastanowienia*³⁶.

Ilości nie wolno okupić sprzeniewierzeniem się Ewangelii. Być może należy zgodzić się na znaczniejszy spadek liczby przyznających się do związku z Kościołem (*Czyż i wy chcecie odejść?* J 6, 67). Innymi słowy – troska o ilość nie powinna stać w opozycji do troski o jakość. Podobnie jak nie należy *gasić knotka o nikłym płomyku* (Iz 42, 3), tak trzeba być uważnym wobec tych duszpasterskich inicjatyw, które choć służą utrzymaniu liczby wiernych (skuteczność!), to jednak budzą moralne wątpliwości bądź nie służą zdrowej wierze, a ostatecznie, zwłaszcza na dłuższą metę, Kościołowi. Doskonale zdiagnozował i opisał jeden z przejawów takiego działania ks. Adam Przybecki: *Aktywność sporej liczby duszpasterzy opiera się na aktualnie panującej „modzie” i tzw. „chodliwości” proponowanych inicjatyw. Parafia w takim ujęciu przypomina osobliwy supermarket, w którym, zgodnie*

³⁴ Dostrzega to także o. A. Potocki, pisząc o przepowiadaniu i podkreślając, by *Chronić przed coraz bardziej widocznym selektywizmem w sprawach wiary i moralności*. A. Potocki, *O Kościele także socjologicznie*, s. 280.

³⁵ Por.: J. Zabłocki, *Kościół zaślubiony z Narodem*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 310.

³⁶ Z. Zieliński, *Katolicyzm polski czy katolicyzm współczesnego Polaka?*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 329.

*z regulami rządzącymi tego typu instytucjami, obowiązuje zasada: zawsze frontem do klienta, bo klient jest naszym panem*³⁷.

Wydaje się, że wskazane tu problemy winny stać się szczególnym przedmiotem namysłu m.in. z tego względu, że przekładają się na kwestie finansowe. Te, choć wprawdzie nie najważniejsze, są jednak fundamentalne i ściśle związane z funkcjonowaniem Kościoła diecezjalnego oraz powszechnego. Problem dotyczy zatem pytania o model Kościoła i jego posługi w świecie.

Małe wspólnoty i troska o relacje

Trosce o masy musi dziś towarzyszyć troska o tzw. małe wspólnoty, tzn. grupy umożliwiające bardziej zindywidualizowane, osobiste, pogłębione formowanie i przeżywanie wiary oraz wspólnoty Kościoła. Zdaniem W. Wieczorka, istnieje związek między elitarnością a masowością. Masowość, jego zdaniem, da się utrzymać, o ile rozrośnie się duszpasterstwo specjalistyczne i wzrośnie zaangażowanie laikatu: *Kierunek przemian rysuje się tu dość wyraźnie... w stronę dowartościowania elementów nowych obok hierarchiczno-urzędowych oraz podniesienia rangi wartości religijnych obok rytuału, a także bardziej wyspecjalizowanego duszpasterstwa – last but not least – zwiększonej aktywności laikatu. Kto wie jednak, czy może już na zbliżającym się przelomie tysiącleci nie będzie się to stawać jednym z nieodzownych warunków utrzymania masowości tego Kościoła*³⁸. Troska o małe grupy jest zatem troską o masy. Nadto jest sposobem na przemianę wewnątrzkościelnych relacji. W tej materii, chyba na wszystkich poziomach funkcjonowania Kościoła, jest wiele do zrobienia. Skoro Kościół to przede wszystkim wspólnota, a istotnym jej elementem są relacje, jasnym jest, że wyężona praca w tym zakresie musi należeć do duszpasterskich priorytetów. Kiedy brakuje dobrych relacji, brakuje również realnej wspólnoty, a w konsekwencji nie ma Kościoła w pełnym tego słowa znaczeniu. Troska o małe grupy we współczesnym kontekście kulturowym to – jak się wydaje – być albo nie być Kościoła, ponieważ same tylko ramy instytucjonalne nie przekażą doświadczenia wiary, które jest potrzebne, by podjąć wprawdzie nade wszystko dar, ale i nieproste zobowiązanie związane z konsekwentnym praktykowaniem wiary. Znamienna jest uwaga ks. Mieczysława Polaka, dotycząca współcześnie zachodzących przemian

³⁷ A. Przybecki, *Stać się Kościołem słowa, prorocstwa i dialogu*, s. 34.

³⁸ W. Wieczorek, *Od „Kościola frontowego” do „Kościola dialogu”*, s. 234.

w społecznych relacjach: *Księża stają się anonimowymi funkcjonariuszami, z którymi nawiązuje się tylko okazjonalne i dorywcze kontakty*³⁹. Stwierdzenie to winno budzić przerażenie, refleksję i działanie – przeciwdziałanie, a to dlatego, że kontakty wiernych z pasterzami stwarzają ogromne duszpasterskie szanse. Z tego też powodu należy je przedkładać ponad wiele innych ważnych pasterskich obowiązków. Szczególnie zwraca na to uwagę papież Franciszek, dla którego odnowa Kościoła dotyczy w znacznym stopniu odnowy parafii, jej wspólnototwórczej tkanki⁴⁰. Jak się okaże w dalszej części niniejszego artykułu, zwłaszcza w jego części trzeciej, małe wspólnoty są środkiem zaradczym dla wielu pastoralnych problemów.

W tym kontekście warto przynajmniej zaznaczyć, że wyzwanie kształtowania zdrowych relacji w Kościele dotyczy nie tylko i nie przede wszystkim relacji wierni – księża, ale w pierwszym rzędzie relacji księża – księża, księża – biskupi, a niewykluczone, że również relacji biskupi – papież. I w tej materii potrzeba wielkiego wysiłku – na miarę możliwości – bo budowa kapłańskich wspólnot parafialnych, dekanalnych czy diecezjalnych to ostatecznie umacnianie jednego z ważniejszych elementów konstrukcyjnych całego Kościoła.

Ilość i jakość

Omawiając problematykę związaną ze specyfiką duszpasterstwa masowego i specjalistycznego, należy zaznaczyć, że to, co masowe, nie musi być powierzchowne, co elitarne – z definicji pogłębione. Nie zawsze wielka liczebność znosi jakość, a mała ją generuje. Badania socjologiczne wskazują jednak, że przy ogólnym osłabieniu deklaracji proreligijnych, odnotowuje się wyraźny przyrost liczby osób głęboko wierzących⁴¹. Tak niemniej jak trzeba troski o ilość, trzeba również troski o szeroko pojętą jakość – działań pastoralnych, akcji duszpasterskich, „usług” kościelnych, zwłaszcza zaś o jakość wiernych i kościelnej „obsługi”. Przede wszystkim trzeba wystrzegać się nie tak rzadkiej, jak się wydaje, „bylejakości” kościelnych „ofert”, tzw. opanowywania rzeczywistości pastoralnej. Zdając sobie sprawę z dynamiki życia i bezradności wobec jego całkowitej nieprzewidywalności, krytyce należy poddać przyjęcie tzw. opanowywania za zwyczajną praktykę, która w dalszej perspektywie zniechęca do

³⁹ M. Polak, *Misyjna odnowa parafii w nauczaniu papieża Franciszka*, w: *Duszpasterstwo w świetle nauczania papieża Franciszka*, red. D. Lipiec, Lublin 2015, s. 121.

⁴⁰ Tamże, s. 121, 129.

⁴¹ Por.: A. Potocki, *O Kościele także socjologicznie*, s. 101.

Kościola. W takich sytuacjach katolickość kościelnej parafii bywa sprowadzana do banalnej „kościółkowości” lub taniej parafiańszczyzny. Możliwe, że obecny etap życia Kościoła w Polsce domaga się rezygnacji z kontynuowania czy tym bardziej podejmowania wielu nowych działań, a koncentracji jedynie na wybranych, które trzeba przenieść na wyższy poziom funkcjonowania. Możliwe, że nie jest konieczna żadna redukcja, a jedynie tworzenie struktur ponadparafialnych czy ponaddiecezjalnych. Trudno na te pytania jednoznacznie odpowiedzieć. Nie ulega natomiast wątpliwości, że współcześnie potrzeba dobrej jakości posługi, tzn. posługi profesjonalnej (w tym pluralizmu duszpasterskich poczynań), co w Kościele znaczy posługę nie tylko zgodną z duszpasterską sztuką, ale przede wszystkim przenikniętą wiarą w Boże prowadzenie nadprzyrodzoną miłością, cierpliwością, dalekowzrocznością. Do tego zaś niezbędna jest zażyła relacja z Bogiem. Nie chodzi zatem – co warto podkreślić – o uciekanie się do nadzwyczajnych środków czy działań. Chodzi nade wszystko o świętość. Wskazać należy, że stosowanie środków ubogich, przy zachowaniu ludzkiej kultury i staranności oraz chrześcijańskiej wiary, przy rzeczywistej ewangelizacji, prędzej czy później znajdzie oddźwięk w duchowym wzroście parafii. Za nieprawidłowe natomiast należy uznać wspomniane wyżej ekskluzywne nastawienie na ilość, na tzw. skuteczność (szybkie efekty) i tzw. przydatność. Wyliczone tu problemy to jeden z elementarnych, nierzadko niespełnianych postulatów w tym kontekście. Troska o jakość to przede wszystkim troska o jakość człowieka – jego wiarę, formację, a także spełnienie w Kościele⁴². *W Polsce chodzi raczej o masowość – pisał ks. Zygmunt Zieliński – mamy ambicję tych 90%, których tak naprawdę nie ma. Zwracamy uwagę na ilość, nie na jakość. Nie zauważamy ludzi, którzy są przekonani o wartościach chrześcijaństwa, którzy wewnętrznie są z nami, ale bez krzykliwości*⁴³. Takich ludzi należy dostrzec, szczególnie się nimi cieszyć, inwestować w nich, a po weryfikacji skorzystać z danych im charyzmatów⁴⁴. Różni są ludzie, różne ich potrzeby, różny stan wiary. Dlatego potrzeba pluralizmu wspólnot religijnych. Różnorodność grup modlitewnych, ruchów, stowarzyszeń umożli-

⁴² Na to samo wskazuje o. A. Potocki w kontekście liturgicznej oferty. Por.: tamże, s. 280–281.

⁴³ Z. Zieliński, *Boski czy ludzki? Kościół w Polsce i na świecie wczoraj i dziś*, Częstochowa 2002, s. 285–286.

⁴⁴ O. A. Potocki wskazuje na obowiązki duszpasterzy wobec dopuszczonych do służby Kościołowi: życzliwe nastawienie, formacja, uaktywnienie życia parafialnego. Por.: A. Potocki, *O Kościele także socjologicznie*, s. 515–516.

wia odnalezienie swojego miejsca tak w bogactwie duchowości, jak i działaniach Kościoła, natomiast ograniczona liczebność – pozwala na zindywidualizowanie formacji⁴⁵. Takie podejście to jeden z wyrazów tzw. duchowości komunii, o którą apelował w *Novo millennio ineunte* Jan Paweł II⁴⁶ – dostrzec w drugim człowieku dar Boży, docenić, przyjąć go, formować i spożytkować. Aby tak się działo, fundamentem musi być osobowa relacja z Bogiem, Źródłem komunii⁴⁷. I to jest ta jakość, o którą przede wszystkim chodzi!

Oprócz troski o jakość duszpasterskich poczynań i wiernych, nie mniej ważna jest troska o jakość posługujących – księży, katechetów, a także wszelkich animatorów. W tej materii, zwłaszcza w odniesieniu do kapłanów, sformułowano wiele propozycji. Niektóre z nich wdrożono nawet w życie. Jednak z powodu ciągłego doskonalenia się społeczeństwa, także w wymiarze religijnym, pojawia się wymóg coraz pełniejszego i nieustannego rozwoju wszystkich posługujących w Kościele. Ciągłej formacji kościelnych kadr winna także towarzyszyć ich weryfikacja – tak na poziomie dopuszczania do posług, jak i ich pełnienia, przy czym – to niezwykle ważne – nie chodzi przede wszystkim i tylko o weryfikację pod względem administracyjnym (np. posiadania wymaganych uprawnień). Te sprawy winny być traktowane jako warunek *sine qua non* kościelnego funkcjonowania.

Kościół, istniejąc w konkretnej rzeczywistości, musi dążyć do spełniania tego, co jest od niego wymagane (w ramach godziwości), ale nie powinien, przynajmniej w niektórych przestrzeniach działalności, poprzestawać tylko na tych wymogach. To zagadnienie nabiera szczególnego znaczenia w perspektywie coraz większego deficytu personalnego. Wydaje się jednak, że Kościół – dokładnie ludzie Kościoła – w kontekście wciąż wzrastających względem niego wymagań, nie powinien sobie pozwalać na „bylejakość”, a już szczególnie na brak dobrej woli, bywa, że i tupet ze strony posługi. Doskonale problem ten oddaje tytuł cytowanego już wystąpienia S. Swieżawskiego: *Kościół ewangeliczny czyli szczerze humanistyczny*. Szczerzy humanizm, w tym szczerzy personalizm, winien gościć nie tylko na wargach katolików, zwłaszcza duchownych. To kolejne wielkie wyzwanie domagające się wspólnotowego namysłu.

⁴⁵ Więcej na ten temat por.: tamże, s. 281.

⁴⁶ O tym niezwykle istotnym i złożonym zagadnieniu w perspektywie pastoralnej – por.: M. Polak, *Parafia domem i szkołą kościelnej komunii. Recepcja ogólnopolskiego programu duszpasterskiego 2011–2013 w parafii*, „Studia Gnesnensia” 24 (2010), s. 279–292.

⁴⁷ Por.: A. Przybecki, *Stać się Kościołem słowa, proroctwa i dialogu*, s. 136, 140.

Współpraca duchowni – świeccy

Jak jednak zrealizować te szczytne idee przy zmniejszającej się liczbie kapłanów? Przybywające wciąż wyzwania duszpasterskie, wymagające tak podnoszenia kwalifikacji, jak i standardu pełnionej posługi, połączone ze spadkiem liczby powołań, a niekiedy także z niedostatecznym zaangażowaniem czy przygotowaniem duchownych, to kolejne wyzwania dla polskiego katolicyzmu. Sytuacja ta, mimo poczucia pewnej bezradności, ma aspekt pozytywny – uświadamia rolę świeckich w Kościele, tzn. nie tylko niemożność dalszego prowadzenia działań duszpasterskich (zarówno szerzej zakrojonych, jak i nawet adekwatnych) bez pomocy laikatu, ale także rolę wkładu świeckich do Kościoła – ich odmiennej wrażliwości i doświadczeń związanych ze specyfiką powołania⁴⁸.

Dobrze rozumiał to o. E. Weron: *Trzeba tworzenia apostolskich struktur, organizacji, ruchów, grup polskiego laikatu. Bez tego Kościół będzie klerykalny*⁴⁹. Podobnie pojmował tę kwestię ks. Franciszek Blachnicki. Jego postulat, by parafia stała się wspólnotą wspólnot, a kapłan moderatorem moderatorów, nadal jednak czeka na realizację⁵⁰. Współcześnie staje się jasnym, że zmiany zachodzące w Polsce, także w polskim katolicyzmie, domagają się poważnych modyfikacji – strukturalnych, funkcjonalnych, również finansowych – tak na poziomie parafii, jak i diecezji⁵¹. Z tego, że „klerykalny” Kościół dobrze spełniał swoje zadanie w czasie ostatnich dziesięcioleci, nie wynika, że w takim kształcie dobrze wypełni je w przyszłości. Trzeba zatem większego wykorzystania – nie tylko na poziomie wolontariatu – potencjału ludzi świeckich⁵², zarówno w okiełznaniu braków kadrowych (choć nie przede wszystkim), jak i w ewangelizowaniu

⁴⁸ Więcej na ten temat: A. Potocki, *O Kościele także socjologicznie*, s. 499–506. Szczególnymi formami ich obecności w Kościele są parafialne rady duszpasterskie oraz stowarzyszenia katolickie. Por.: tamże, s. 517–540.

⁴⁹ E. Weron, *Jak widzę Kościół w Polsce na przełomie roku 2000*, s. 222.

⁵⁰ Ks. A. Przybecki podkreśla, że powstaje ona nie jako wynik przyjętego z góry planu, ale jest owocem realizowania się trzech funkcji: liturgii, martyrii oraz diakonii. Por.: A. Przybecki, *Stać się Kościołem słowa prorocstwa i dialogu*, s. 116; tenże, *Quaestiones theologiae pastoralis disputatae*, s. 185.

⁵¹ Parafia musi w coraz większym stopniu stawać się wspólnotą wiary, kultu i braterskiej miłości, w której uwzględnia się bogactwo urzędów, powołań, charyzmatów i posług. Por.: A. Potocki, *O Kościele także socjologicznie*, s. 280; A. Przybecki, *Stać się Kościołem słowa, prorocstwa i dialogu*, s. 117.

⁵² Przeobrażenia Kościoła we Francji doprowadziły do wykształcenia się licznej grupy wiernych świeckich podejmujących współodpowiedzialność za misję Kościoła. Wyodrębniły się rozmaite ich grupy (dwie podstawowe), które różnią się sposobem wyboru, częstotliwością posługiwania, rodzajem zatrudnienia, specyfiką spełnianych zadań itp. Por.: K. Redlak, *Osobowy podmiot duszpasterstwa w Kościele we Francji*, „Studia Gnesnensia” 12 (1998), s. 171–173.

nowych obszarów: *Wciąż zaniedbane przez katolików obszary* – piśze o. A. Potocki – *to kultura i gospodarka*⁵³. Nie należy bać się laikatu, ale pomieszania ról w Kościele („klerykalizacji” laikatu czy „laicyzacji” kleru). To rzeczywiście jest potencjalnie niebezpieczne. I, jak się wydaje, pomieszanie ról rzeczywiście zagraża, chociaż nie z natury rzeczy, lecz z powodu niewykształcenia oraz – co ważniejsze – nieufornowania na czas – i to rzetelnego! – odpowiedniej liczby wiernych świeckich oraz z powodu późniejszego, powstałego na skutek zbytich uprzedzeń oraz wcześniej popełnionych zaniedbań „zarządzania” problemom. Ewangelia, wielokrotnie podkreślał przed laty o. E. Weron, nie może zostać wcielona w społeczeństwo bez czynnego udziału ludzi świeckich⁵⁴. Dzisiaj przypomina o tym m.in. abp Józef Michalik: *Są przecież miejsca, do których z przekazem wiary mogą dotrzeć tylko świeccy*⁵⁵. Także w tym kontekście „zbawienne” okazują się małe wspólnoty. Zdaniem ks. Tomasza Głuszaka, istnienie pluralizmu grup modlitewnych, stowarzyszeń czy ruchów stwarza okazję, by każdy mógł w Kościele odnaleźć własne miejsce, powołanie i – co więcej – siłę do jego realizacji⁵⁶. To kolejny walor małych wspólnot – umożliwiają kooperację oraz wspólną systematyczną formację duchownych i świeckich, dzięki której posługujący w Kościele mogą w tym konkretnie (w sposób „bardziej namacalny”) doświadczać wspólnoty oraz w duchu wiary odczytywać i przepracowywać trudności związane z podjętym zadaniem.

Urzeczywistnienie tego wskazania zależy jednak w dużej mierze od woli duszpasterzy, to z kolei związane jest z ich formacją oraz przygotowaniem do roli przewodnika wspólnoty, współpracownika osób świeckich, w końcu – zarządcy dóbr doczesnych⁵⁷. Taki kształt formacji kapłańskiej to również wyzwanie w zakresie pogłębiania współpracy między duchowieństwem a laikatem w urzeczywistnieniu Bożej woli.

⁵³ Por.: A. Potocki, *O Kościele także socjologicznie*, s. 536.

⁵⁴ Por.: E. Weron, *Jak widzę Kościół na przełomie roku 2000*, s. 222.

⁵⁵ *Raport o stanie wiary w Polsce*. Przewodniczący KEP Abp Józef Michalik w rozmowie z Grzegorzem Górnym i Tomaszem T. Terlikowskim, Radom 2011, s. 98.

⁵⁶ T. Głuszak, *Wizja zsekularyzowanej Europy w świetle nauczania Jana Pawła II*, „*Studia Gnesnensia*” 22 (2008), s. 209.

⁵⁷ O. A. Potocki dostrzega progres w kierunku równoważenia się różnych wizji parafii – teologicznej i jurydycznej. Jego zdaniem, powoli charyzmat staje przed instytucją. Wylicza nadto szereg szczegółowych problemów związanych z odnową parafii. Por.: A. Potocki, *O Kościele także socjologicznie*, s. 283–284. Nade wszystko trzeba, by kapłani byli przewodnikami duchowymi, a wspólnoty parafialne szkołami modlitwy, bo ona właśnie ma być źródłem wszelkiej działalności kościelnej. Por.: A. Przybecki, *Questiones theologiae pastoralis disputatae*, s. 206.

Podsumowanie

W pierwszej części artykułu wykazano, że określenie „narodowy katolicyzm” jest logicznie poprawne i doktrynalnie dopuszczalne, a nadto wskazano cechy diagnostyczne, dzięki którym wydzielono polski katolicyzm spośród innych narodowych katolicyzmów. W ten sposób odpowiedziano na pytania o istnienie i specyfikę polskiego katolicyzmu. W niniejszej, drugiej części artykułu rozpoczęto refleksję nad pastoralnymi implikacjami stwierdzonego stanu rzeczy. Namysłowi poddano trzy z wyliczonych własności polskiego katolicyzmu – narodowość, masowość, klerykalizm – i omówiono je w dwóch grupach tematycznych (w zakresie polskości oraz w zakresie liczebności wiernych i współpracy duchowieństwa z laikatem). Podobnie jak koniecznym okazały się limitacje w wyliczaniu własności polskiego katolicyzmu, tak tutaj koniecznym było ograniczenie we wskazywaniu kolejnych wyzwań. W ich wyborze, jak już wspomniano, kierowano się częstotliwością występowania w literaturze przedmiotu, powagą danego opracowania, autorytetem badacza, a także przekonaniem autora artykułu.

Tym sposobem w zakresie polskości wskazano na konieczność czuwania nad właściwymi proporcjami między czynnikiem narodowym a katolickim oraz potrzebę tworzenia polskiej myśli katolickiej. W zakresie liczebności wiernych i współpracy na linii duchowni – świeccy wskazano na konieczność troski o ilościowy wymiar katolicyzmu, małe wspólnoty, jakość i wewnątrzkościelną kooperację. Starano się także zaproponować środki, które mogłyby służyć realizacji powyżej omówionych wyzwań oraz wskazać zagadnienia i obszary, które w trakcie dociekań ujawniły się jako warte dalszych badań. Taką okazała się m.in. rola analogicznie rozumianej relacji (narodowe – katolickie, masowość – ekskluzywność, ilość – jakość, duchowieństwo – laikat, członek – wspólnota). W badanym kontekście wyraźnie zaznaczyła się doniosłość relacji pojętej jako stosunek międzyosobowy. Relacje – ich kształtowanie – oraz ściśle związane z nimi problem wspólnoty to fundamentalne wyzwania stojące przed współczesnym polskim katolicyzmem. W kolejnej, trzeciej części artykułu zostaną podjęte wyzwania związane z pozostałymi cechami polskiego katolicyzmu, tzn. z fideizmem, sentymentalizmem, indywidualizmem, paralelizmem deklaracji i postępowania oraz rytualizmem.

Summary

The material object of the article is the reality of Polish Catholicism whereas the formal one is its existence (including the legitimacy of national Catholicism), characteristic features (positive and negative qualities) as well as challenges (development and elimination). The article also attempts to justify the main idea of the title (which partly assumes the existence of a Catholicism of this kind) and to provide updated findings on the issue. Due to the variety of aspects related to the topic, the article is divided into two parts. The first discusses the existence and characteristics of Polish Catholicism (cf “*Studia Bydgoskie*” 10 (2016) pp. 23–50), while the second one, presented here, offers an insight into pastoral implications. The article deals with three of the typical features of Polish Catholicism – its national and mass character as well as clerical nature – and demonstrates them in two study areas: one related to the Polish character and the other connected with the number of believers and with cooperation between the clergy and lay people.